

ZBIGNIEW KMICIC

ur. 1933; Snopków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", przyjaźń, ksiądz Grzegorz Pawłowski

Znajomość z księdzem Grzegorzem Pawłowskim

Ja księdza poznałem w liceum, w Staszycu. O dziwo, on się nie przyznawał, że jest Żydem. Ale w jednej ławce [ze]śmy siedzieli. Był niesamowicie wierzący. Bardzo często przychodził i jak był ten stolik, szuflady, to on mi różne obrazki przynosił. Ja byłem wierzący, ale on był tak mocno wierzącym, że aż to było widać. On w dziesiątej klasie, w jedenastej wyjechał do Puław do zakonnicy. Nie wiem, czym to było spowodowane.

On tu [w Lublinie] mieszkał na ulicy Grodzkiej. Był przy Placu Ku Farze taki sierociniec i on w tym sierocińcu był. A ja na stacji mieszkałem po drugiej stronie. I myśmy się obaj ciągle spotykali i [w] wieczór uczyli. Ale pociągnę ten drugi wątek, jak on wyjechał i ze cztery lata w ogóle nic o sobieśmy nie wiedzieli. I w pewnym momencie dzwoni do mnie, że następuje wyświęcenie na kapłana w Katedrze Lubelskiej. I mówi: „Zbyszek, wiesz, że ty jesteś moim bratem, przyjdź, bo nie mam nikogo”. No i było to wyświęcenie. Już wtedy zaczęliśmy bardzo blisko pracować. On poszedł jako wikary do Kurowa, a ja wtedy mieszkałem w Kraśniku, byłem najpierw dyrektorem, a później już pracowałem w Lublinie, już byłem głównym architektem.

I przyjeżdża do mnie na motocyklu, to chyba już był wrzesień, w takiej kurtce, sutannę podwinął. Przychodzi do mnie. Ja mówię: „Czego tak?” A on mówi: „Ty jesteś tutaj dyrektorem – taki dowcipny – nie chcę ci zaszkodzić, żeby nie widzieli, że ksiądz do ciebie przychodzi.” Ja mówię: „Stary, przecież ja chodzę do kościoła. Nawet zdjęcie mam, jak wychodziłem z Katedry, UB mi zrobiło, w Lublinie.” I taki tygodnik wyciągnął i mówi tak: „Wiesz, że ja jestem Żydem?” A ja mówię: „Ja..., ale to nic nie szkodzi.” No i zaczął mi tą całą historię opowiadać. Był wywiad jego. On się nazywał Hersz Griner. I mówi do mnie: „Zbyszek, ja wiem, że ja ci tu taką rzecz proponuję dla ciebie trudną... Moich rodziców wywieźli z Zamościa i w Izbicy zamordowali. I ja z pociągu uciekłem w Izbicy. Udało mi się gdzieś tam, jako małe dziecko. I mam dług wdzięczności i bardzo bym cię prosił, żebyś mi tam pomnik postawił.” Który to rok?

Gdzieś [19]70. Przecież to szalało to wszystko. Ja mówię: „Stary, no ja ci to zrobię, ale ty wiesz jak ja się narażam?” „No ale – mówi – ty sobie poradzisz.” No i wziąłem takiego znajomego, który robi pomniki i mówię: „Grzesiu, weź to naszkicuj.” I myśmy mu ten pomnik postawili. W trakcie tego stawiania ktoś nas zakablował i przyszła policja. Coś tam zaczęli spisywać. Ale ja jak się dowiedziałem, szybko pojechałem do gminy, był jakiś przyzwoity wójt. Ja jako główny architekt to miałem jakiś z urzędu szacunek i tak się udało to wszystko ukręcić.

W pewnym momencie był w Głusku w parafii. Zaprosił mnie, żonę na wieczór i mówi: „Ja wyjeżdżam do Izraela.” Ja mówię: „A dlaczego ty wyjeżdżasz?” „Ja to będę księdzem naszego tutaj biskupstwa, ale muszę tych Żydów na katolicyzm.” I tak mnie przekonał, no i wyjechał. Później tutaj był kilka razy, spotykaliśmy się. Arcybiskup Życiński był jego przyjacielem bardzo. Ale chcę powiedzieć, jest to bardzo człowiek wierzący, taki w tym wszystkim swój i dowcipny.

Data i miejsce nagrania	2012-10-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"